

Kogo nie chce Azerbejdżan

2 września 2013

Azerska opozycja musiała w trybie pilnym poszukać zastępstwa dla swego kandydata w wyznaczonych na 9 października wyborach prezydenckich. Wyznaczony przez Narodową Radę Sił Demokratycznych światowej sławy scenarzysta Rustam Ibragimbekow obawiał się bowiem nie tylko zrzec swego drugiego, rosyjskiego obywatelstwa (co jest warunkiem udziału w elekcji), ale nawet przekroczyć azerską granicę w obawie przed aresztowaniem.

Takim alternatywnym kandydatem miał być 61-letni Dżamil Hasanli, były poseł i zastępca przewodniczącego Wszechazerskiej Partii Frontu Ludowego, jednego z najstarszych w kraju ugrupowań opozycyjnych, historyk i autor wielu książek na temat polityki międzynarodowej Azerbejdżanu pre-sowieckiego oraz zimnej wojny. W latach 1994–2004 Hasanli współpracował z obozem prezydenckim, w szeregach opozycji znany jest też raczej z pro-zachodniego nastawienia.

Co ciekawe, część opozycji uważa, że to prezydent Rosji, Władimir Putin utrudnił start R. Ibragimbekowa, nie odpowiadając na jego prośbę o odebranie obywatelstwa Federacji. Czyżby więc to Moskwa (np. w związku z ostatnimi rozmowami Władimir Putin-Ilham Alijew) postanowiła ułatwić sytuację obecnemu władcy Azerbejdżanu?

Jak można się bowiem było spodziewać – w tej sytuacji zaczęła kruszyć się akcydentalna jedność azerskiej opozycji. Obok hasła wezwania do bojkotu wyborów – pojawiły się bowiem kolejne alternatywne kandydatury, m.in. Isy Gambarę – lidera Musawatu (Partii Równości), czy Aliego Karimlięgo – wiele razy już zajmującego się żmudnym jednoczeniem przeciwników Alijewów. Chaos, jaki zapanował w szeregach opozycji ucieszył obóz prezydencki, który 25.sierpnia fetował zarejestrowanie kandydatury I. Alijewa. Wobec narastającego kryzysu

decyzyjnego – Mehman Aliew, szef proopozycyjnej agencji informacyjnej Turan zapewnił, że siły Rady uznały swą jedność za wartość najważniejszą – i podtrzymały kandydaturę R. Ibragimbekowa. Władze odpowiedziały wszczęciem śledztwa w sprawie planowanego rzekomo przez opozycję zakłócenia kampanii wyborczej i samych wyborów. Liderzy Rady ostrzegli swych zwolenników przed możliwymi represjami.

Tymczasem nie milkną echa opublikowania przez władze azerskie kolejnej czarnej listy osób niemiłe widzianych na terytorium republiki. Personami non grata za odwiedzin w Górskim Karabachu zostali m.in. Montserrat Caballe i Al Bano, a także francuska deputowana Valerie Buae (autorka projektu ustawy nazywającej po imieniu ludobójstwo Ormian). Łącznie – 335 osób.

Bez prawa wjazdu do Azerbejdżanu są także pozostali francuscy deputowani, którzy poparli uznanie zbrodni na Ormianach za ludobójstwo, były Specjalny Przedstawiciel UE na Kaukazie Południowym Peter Semneby, amerykański astronauta Charles Duke, brytyjski reporter Tony Halpin, niemal całe kierownictwo najbardziej liberalnej rosyjskiej stacji radiowej „Echo Moskwy”.

Azerowie znajdują zresztą coraz więcej powodów, by rozszerzać swoją czarną listę. Rosyjski politolog Siergiej Markiedonow wylądował znalazł się na niej za obserwowanie wyborów prezydenckich w Górskim Karabachu w 2007 r. – ale bardziej chyba za późniejsze komentarze, w których jasno pisał o nieopłacalności militarnego rozwiązania kryzysu karabachskiego, ale także wątpił w powrót wyzwolonej prowincji w skład Azerbejdżanu. Mołdawskiego muzyka Konstantina Moskowicza Azerowie nie posłuchają we własnym kraju – bo koncertował w Karabachu. Zakaz obejmuje też grupę włoskich reportażyistów, dziennikarzy amerykańskich, niemieckich, gruzińskich, ukraińskich, japońskich, austriackich, węgierskich, a także polityków z Australii, Argentyny Libanu, Słowacji, Iranu, Kanady, Wielkiej Brytanii, naukowców i

analitików z Danii, Holandii, Włoch, Grecji, Rosji, i USA.

Azerska kampania prezydencka będzie więc tyleż krótka i przewidywalna – co prawdopodobnie gorąca.

Autor: karo

Źródło: [Geopolityka](#)